

Baczyński, Tadeusz

Dowództwo VII Obwodu "Obroża" Okręgu Warszawskiego AK w Powstaniu Warszawskim

Przegląd Pruszkowski nr 1, 39-49

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dowództwo VII Obwodu "Obroża" Okręgu Warszawskiego AK w Powstaniu Warszawskim

Zadania postawione VII Obwodowi "Obroża" Okręgu Warszawskiego AK na czas trwania Powstania Warszawskiego sprowadzały się do opanowania terenów podwarszawskich i zablokowania dróg prowadzących do Warszawy. Miało to stanowić osłonę walczących w Warszawie powstańców, niszczących znajdujące się w mieście siły policyjne i wojskowe okupanta.

Dowództwo VII Obwodu w pierwszym okresie powstania miało pozostać w Warszawie. Na miejsce pobytu sztabu wybrano siedzibę Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy ulicy Hożej 51, gdzie dyrektorem był kwatermistrz VII Obwodu mjr inż. Tomasz Dziama "Roman".

Należy tu zaznaczyć, że sztab, mając zatwierdzone przez dowódcę Okręgu Warszawskiego miejsce postoju, nie był uprzednio skontaktowany z dowódcą rejonu, na terenie którego miał działać. Ponieważ siedzibą sztabu była Warszawa, duże znaczenie miało zapewnienie łączności z poszczególnymi rejonami "Obroża" na terenie powiatu warszawskiego. Celowi temu miała służyć składnica meldunkowa "K-2", spełniająca jednocześnie rolę centrali przekaźnikowej depeasz Komendy Okręgu AK. Na siedzibę składnicy wyznaczono teren fabryki dźwigów Groniowskiego przy ul. E. Plater 10.

W przeddzień wybuchu powstania dowódca VII Obwodu wydał rozkaz, aby członkowie bojowej części sztabu zebrali się przed godziną "W" w punkcie wyczekiwania w domu przy ulicy Marszałkowskiej 79.

Dla dowódcy obwodu i jego adiutanta wyznaczono punkt wyczekiwania w zgromadzeniu sióstr franciszkanek Rodziny Maryi, przy ulicy Hożej 53.

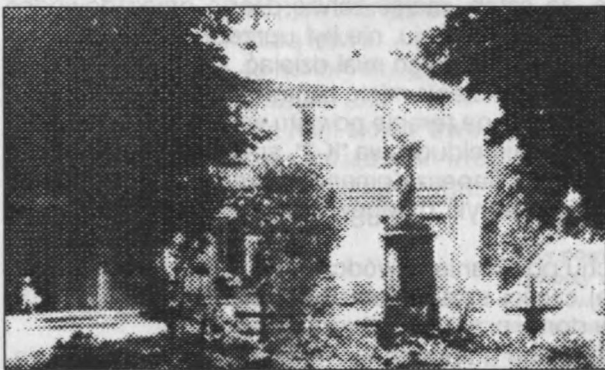
Dowódca wydał rozkaz opanowania w dniu wybuchu powstania obu obiektów o kluczowym znaczeniu, tzn. terenu przy ulicy Hożej 51 i przy ul. Emilii Plater 10. Oba tereny miały być opanowane przez żołnierzy plutonów szturmowych kompanii osłonowej sztabu VII Obwodu, którą dowodził w tym czasie sierż. Stefan Koralewski "Marian".

Punkt wyjściowy do przeprowadzenia ataku na obiekt przy ulicy Hożej 51 znajdował się w domu przy ulicy Hożej 41, gdzie "Marian" zabezpieczył broń, amunicję i żywność oraz zgromadził ludzi.

Fabrykę Groniowskiego, która nie była strzeżona przez Niemców, zajęto bez przeszkód o godzinie 15.30. Rozkaz dowódcy obwodu zezwalał na

wcześniejsze opanowanie obiektu o ile sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna na to pozwoli. Na terenie fabryki znaleźli się st. sierżant Mieczysław Radwański "Tygrys", drużyna osłonowa pchor. Sławomira Tabaczyńskiego "Kara" oraz patrol gońców (łącznie 17 osób). Ich niedostateczne uzbrojenie składało się z dwóch pistoletów z niewielkim zapasem amunicji oraz trzech granatów filipinek. Przed godziną 16.00 przybył oficer łączności VII Obwodu por. inż. Bolesław Lessman "Lasota", jego zastępca ppor. inż. Stanisław Chyczewski "Zbyszek" oraz inspektor z ramienia Komendy Okręgu mjr Karol Błasiński "Rymarz". Na terenie fabryki przebywało również kilku pracowników, którym nie pozwolono opuścić terenu po jego obsadzeniu.

Niespodziewanie o godzinie 16.00 nadjechały dwa samochody ciężarowe z Niemcami, którzy obstawili ulicę. Grupa około 20 Niemców sforsowała bramę fabryki i wtargnęła na teren. Mjr "Rymarz", por. "Lasota", ppor. "Zbyszek" i jeden z żołnierzy, znajdujący się w pobliżu portierni, zostali obezwładnieni przez Niemców. St. sierżant "Tygrys" rzucił w kierunku wbiegających Niemców granat i korzystając z zaskoczenia wydał podwładnym rozkaz ukrycia się w dalszych pomieszczeniach fabryki.

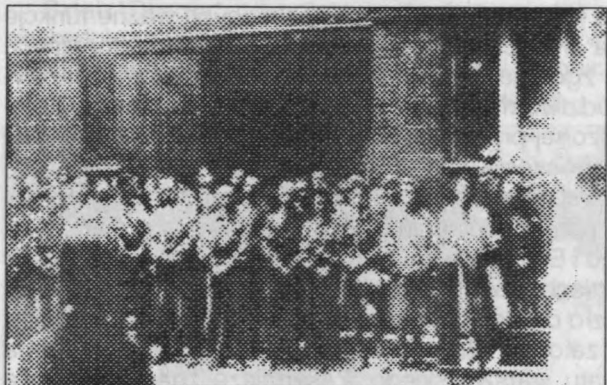


Klasztor Zgromadzenia Sióstr Rodziny Marii przy ul. Hożej 53
w czasie Powstania Warszawskiego

Niemcy wkrótce ponowili atak, ale "Tygrys" rzucił w ich kierunku pozostałe dwa granaty zabijając dwóch Niemców i raniąc trzeciego. Korzystając z zamieszania powstańcy zdołali przedostać się po dachach na teren sąsiedniej posesji przy ulicy Wilczej 62. W czasie starcia "Tygrys" został ranny w

nogę. Pomocy przy przedostaniu się na sąsiedni teren udzielił mu Tadeusz Ejmont "Hrabia". Schwytanych oficerów: mjr "Rymarza", por. "Lasotę" i ppor. "Zbyszka", strzelca Zbigniewa Krawczyka oraz pięciu cywilów Niemcy rozstrzelali i odjechali.

W 15 minut po egzekucji rejon ten został całkowicie opanowany przez powstańców, ale składnica meldunkowa obwodu przestała istnieć, zanim jeszcze została uruchomiona. Dowództwo VII Obwodu "Obroża" zostało całkowicie odcięte od swoich podmiejskich rejonów, zwłaszcza, że nie działała także łączność radiowa.



Msza św. połowa przy ul. Poznańskiej 12,
przy ołtarzu ks. Ignacy Paszkiewicz - fot. Jan Pillich

Teren przy ulicy Hożej 51, przewidziany na siedzibę sztabu VII Obwodu, był strzeżony przez uzbrojoną straż niemiecką. Na krótko przed godziną "W" pracownicy "Jajczarni" należący do organizacji konspiracyjnej, chcąc ułatwić opanowanie terenu, usiłowali upić Niemców, jednak zamiar ten nie powiódł się.

Punktualnie o godzinie 17-ej zaatakowano Niemców. Uderzenie przeprowadzono od strony bramy wjazdowej, przy jednoczesnym wsparciu przez żołnierzy z posesji przy Hożej 53. Działanie ubezpieczające prowadził mjr Jan Przeździecki "Tomasz", który obsadził posesję przy ulicy Poznańskiej 21 wiążąc ogień niemieckich karabinów maszynowych z gmachu Stacji Telekomunikacyjnej przy zbiegu ul. Poznańskiej i Nowogrodzkiej. Pluton szturmowy chor. Józefa Ciesielskiego - Cymermana "Sylwestra" z kompanii osłonowej wdarł się na teren posesji i po zaciętej walce zdobył obiekt, zabijając dwóch Niemców i raniąc dalszych dwóch. Powstańcy nie ponieśli żadnych strat. W walce wyróżnił się szczególnie kpr. pchor. Henryk Guzik "Wacław".

Natychmiast po opanowaniu obiektu przy ulicy Hożej 51 sztab VII Obwodu rozpoczął działalność. Na miejscu pobytu znaleźli się następujący członkowie sztabu VII Obwodu:

ppłk inż. Kazimierz Krzyżak "Kalwin", "Bronisław" - dowódca obwodu
mjr Stanisław Mazgis "Portier" - adiutant dowódcy
kpt. Michał Bucza "Mechanik" - dowódca saperów
mjr inż. Tomasz Dziama "Roman" - kwatermistrz obwodu
por. Władysław Maliszewski "Wujek", "Wiktor" - szef kadry obywatelskiej
ppor. Alojzy Repucha "Miroslaw" - oficer broni
por. lek. Jan Dorożyński "Adam" - szef służby zdrowia
por. inż. Anatol Kiciński "Spawacz" - oficer techniczny
por. Bolesław Graf "Sław" - z-ca szefa kontrwywiadu oraz
kpt. ks. Mieczysław Paszkiewicz "Ignacy" - kapelan VII Obwodu "Obroża"

Ponadto zgłosiły się: ppor. Jadwiga Buzdygan "Boła", ppor. Jadwiga Odyniec-Zawadzka "Duda" i inne członkinie Wojskowej Służby Kobiet.

W związku z tym, że kilku członków sztabu pełniących ważne funkcje bojowe nie dotarło na miejsce pobytu, musiano dokonać doraźnych zmian organizacyjnych zgodnie z rozwojem wydarzeń. W momencie wybuchu powstania dowództwo miało do dyspozycji jedynie żołnierzy kompanii osłonowej dowodzonej przez sierżanta Stefana Koralewskiego "Mariana". W momencie rozpoczęcia walk dowództwo nad żołnierzami i zgłaszającymi się ochotnikami przejął kpt. "Mechanik" - szef saperów. Siłami tymi obsadzono teren po ulicę Wspólną i Poznańską, posuwając się w kierunku ulic Żulińskiego i Emilii Plater.

Już w pierwszych dniach powstania zmieniły się w sposób zasadniczy warunki, w jakich przyszło działać dowództwu VII Obwodu "Obroża" w stosunku do pierwotnych założeń, które zakładały dowodzenie rejonami na obszarze całego powiatu warszawskiego. Zasadnicze znaczenie miała utrata łączności z rejonami. W zaistniałych warunkach zaszła konieczność uzgodnienia współdziałania bojowego żołnierzy "Obroży" z innymi siłami działającymi na tym terenie oraz ustalenia przejrzystych zasad organizacyjnych formującego się zgrupowania.

Na naradzie odbytej 2 sierpnia inspektor z ramienia Komendy Okręgu ppłk. Mieczysław Bigoszewski "Groch" zgłosił dowódcy II Obwodu ppłk. Kazimierzowi Krzyżakowi "Kalwinowi" kandydaturę rtm. Romualda Radziwiłowicza "Zaremby" na dowódcę połączonych sił bojowych zgrupowania. Płk. "Kalwin" propozycję tę przyjął. Sztab Obwodu VII zachował swoje zwierzchnictwo nad kwatermistrzostwem i zapleczem sanitarno-technicznym zgrupowania. Po dalszych rozmowach przeprowadzonych 4 sierpnia, dowództwo "Obroży" zostało podporządkowane na czas walk w Warszawie dowódcy III Rejonu I Obwodu Śródmieście majorowi Władysławowi Brzezińskiemu "Ratuszowi", na którego terenie działało.

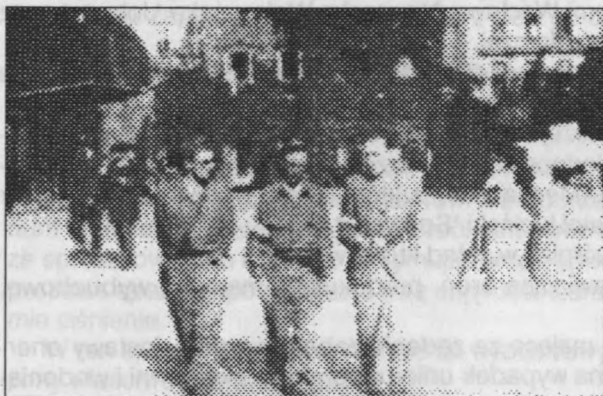
W wyniku tych ustaleń plutony szturmowe "Sylwestra" i "Mariana", tworzące kompanię osłonową sztabu "Obroży" przeszły pod rozkazy rtm. "Zaremby". Żołnierze tych plutonów najlepiej uzbrojeni i wyszkoleni stworzyli trzon nowego zgrupowania "Zaremba".

W czasie powstania przeprowadzili oni szereg ważnych i niebezpiecznych akcji, jak ataki na "Frontleitstelle", szturmowanie pozycji niemieckich w rejonie ulic Żulińskiego, Barbary i Nowogrodzkiej, na przedpolu Centrali Telekomunikacyjnej, pomoc w odpieraniu ataków niemieckich w rejonie ulic Wspólnej i Emilii Plater, walki o utrzymanie Politechniki i inne.

Żołnierze ci, biorąc udział w najbardziej zaciętych walkach, ponieśli dotkliwe straty w zabitych i rannych, polegli ich bohaterscy dowódcy Stefan Koralewski "Marian" oraz Józef Ciesielski-Cymerman "Sylwester".

Żyżywieniem żołnierzy zgrupowania "Zaremba" zajmowało się kwatermistrzostwo VII Obwodu "Obroża"; służby sztabu "Obroży" przez cały czas trwania powstania udzielały nadto wszechstronnej pomocy walczącym.

Sztab "Obroży", odsunięty wprawdzie wskutek rozwoju sytuacji od bezpośredniego wpływu na działalność bojową, rozwinął intensywną działalność swoich służb kwatermistrzowskich i technicznych, działających na rzecz walczących oddziałów i ludności cywilnej.



Teren Zw. Mleczarni przy ul. Hożej 51,
w środku Michał Bucza "Mechanik" - fot. Jan Pillich

Na terenie Związku Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich przy ul. Hożej 51 kwatermistrz "Obroży" mjr inż. Tomasz Dziama "Roman" od pierwszych dni powstania zorganizował kuchnię żołnierską.

Znaczne zapasy żywności, zgromadzone w dużych magazynach "Jajczarni", obejmujące dziesiątki ton masła, cukru,

miodu, serów twardych i topionych, tysiące jaj itp. - pozwalały z pewnym spokojem spoglądać na sprawę żywienia żołnierzy zgrupowania.

W pobliskim zakładzie przetwórczym żywności Strójwąsa przy ul. Hożej 57 także zmagazynowano duże zapasy żywności w postaci zup w proszku, suszonych jarzyn i grzybów, różnych przypraw, kilka beczek grzybów solonych itp.

Niezależnie od zapasów żywności na terenie zakładu Strójwąsa zabezpieczono cenne urządzenia techniczne związane z produkcją, między innymi silnik spalinowy z prądnicą, stanowiący agregat prądotwórczy, baterie akumulatorów, młynki i mieszarki elektryczne o dużej wydajności, centralkę telefoniczną 32 numerową i wiele innego sprzętu. Znalaziono tam ponadto 5 dużych beczek beznyny i różne chemikalia do konserwacji żywności.

W małych okolicznych piekarniach znajdowały się zapasy mąki i drewna opałowego. Podobną sytuację zastano w innych fabryczkach i zakładach w tym rejonie.

Przy ul. Hożej 55 mieściła się znana odlewnia metali kolorowych należąca do Braci Łopieńskich. Wyposażenie zakładu oraz zapasy materiałowe, a zwłaszcza kilkaset kilogramów cynku, stanowiły również cenny zapas do wykorzystania przez służby techniczno saperskie sztabu "Obroży".

Zastępca kwatermistrza - Kierownik Kadry Obywatelskiej por. Władysław Maliszewski "Wujek" - uruchomił służby gospodarcze kwatermistrzo-

stwa, na czele których stanęły kobiety zrzeszone w Wojskowej Służbie Kobiet.

Pracą w kuchni kierowała przez cały czas powstania por. Jadwiga Buzdygan "Bola" wraz ze swoją zastępczynią Ireną Fejgin "Irmą". W kuchni pracowały między innymi Wacława Nawrocka-Wołczyńska "Jolanta" oraz 4 kobiety ze służby gospodarczej.

Pralnię w kwatermistrzostwie "Obrozy" kierowała Maria Przemieniecka "Janka", szwalnię Aleksandra Chrzęszczyńska "Oleńka".

Na terenie przy ul. Hożej 51 dowódca saperów kpt. Michał Bucza "Mechanik" zorganizował jednostkę techniczną zwaną od pseudonimu dowódcy grupą kapitana "Mechanika", z którą ściśle współpracował oficer techniczny por. inż. Anatol Kiciński "Spawacz".

Powstała tzw. "Wytwórnia", w skład której weszły:

- rusznikarnia naprawiająca broń, produkująca materiały wybuchowe, granaty i granatniki,
- służby techniczne mające za zadanie zabezpieczenie dostawy energii elektrycznej i wody na wypadek unieruchomienia elektrowni i wodociągów miejskich.

Niemal od pierwszych dni powstania ruszyła produkcja butelek zapalających i granatów. Pracami kilku zatrudnionych tam kobiet z WSK kierował plutonowy Gładysz.

W dniu 5 sierpnia do kpt. "Mechanika" zgłosił się inż. Mieczysław Łopuski "Konstruktor" z propozycją współpracy przy produkcji granatników. Ponieważ początkowe próby z wyrzutniami granatów, działającymi na zasadzie kuszy, nie dały dobrych wyników, inż. Mieczysław Łopuski zgłosił projekt granatnika wykonanego z rur wodociągowych o działaniu zbliżonym do normalnych granatników. Propozycja została przyjęta przez kpt. "Mechanika". "Konstruktor" sprowadził na teren Antoniego Wojdowicza, a ponadto wciągnął do współpracy Kazimierza Schodowskiego i Jana Wrzołka.

Prace związane z wykonaniem tego typu granatnika wymagały pewnej obróbki maszynowej, wykorzystano więc do tego celu maszyny znajdujące się na terenie fabryki dźwigów Groniowskiego przy ul. Emilii Plater 10. Wkrótce został wykonany prototyp granatnika. Próby wypadły pomyślnie, a ostra próba, przeprowadzona w obecności przedstawicieli Komendy Okręgu, potwierdziła przydatność broni. Przystąpiono więc bezzwłocznie do seryjnej produkcji.

Do 19 sierpnia było gotowych 6 sztuk granatników. Wyrzucały one po stromym torze granaty wykonane również w "Wytwórni" na odległość kilkuset metrów, wywołując wśród Niemców panikę.

Do produkcji skorup granatów ręcznych wykorzystywano piece odlewnicze fabryki Braci Łopieńskich przy ul. Hożej 55.

W fabryce tej znajdował się wówczas niewielki zapas cynku w ilości około 200 kg., który posłużył do produkcji skorup granatów. Zarówno formy skorup i same odlewy wykonywał pracownik Braci Łopieńskich - Wilga. Wytopu cynku dokonywano w specjalnych piecach dołowych fabryki. Po zużyciu zapasu, cynk uzyskiwano z pokryć dachów zburzonych domów.

Granaty ręczne wykonywano również z rur wodociągowych, napełniając je materiałami wybuchowymi produkcji własnej lub uzyskanymi z niemieckich niewypałów.

Na terenie "Jajczarni" przy ul. Hożej 51 znajdowały się pewne zapasy saletry amonowej i potasowej, jak również dobrze wyposażone laboratorium chemiczne. Saletrę, będącą środkiem silnie utleniającym, mieszano ze sproszkowanym cukrem, otrzymując w ten sposób mieszaninę, która w procesie spalania powiększała swą objętość i zarazem wytwarzała olbrzymie ciśnienie.

W ten sposób uzyskiwano materiał wybuchowy zwany szedytem, zbliżony właściwościami do trotylu.

Cukier mielono mechanicznie, przy użyciu wysokowydajnych młynków elektrycznych sprowadzonych z zakładu Strójwasa.

Pewną ilość materiałów wybuchowych oraz zapalników otrzymano z magazynów Komendy Głównej AK, później zapalniki produkowano również we własnym zakresie. Pracami tymi kierował inż. Eugeniusz Żochowski "Eugeniusz", mając do pomocy sierż. "Rudego" i plut. Stanisława Gładysza.

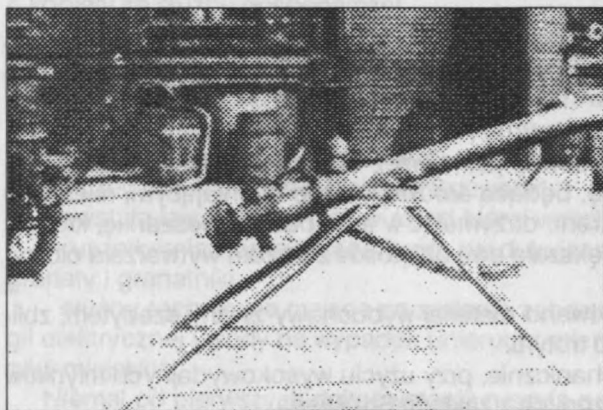
W połowie września inż. Mieczysław Łopuski "Konstruktor" uległ bardzo ciężkiemu wypadkowi przy próbach z kolejnym własnej produkcji granatnikiem. Został on poddany bardzo ciężkim operacjom ręki i nogi, wobec czego pracami przy produkcji dalszych granatników kierował od tego momentu por. "Eugeniusz".

Ogółem w "Wytwórni" wyprodukowano w czasie powstania ponad 25 granatników i kilkadziesiąt tysięcy różnego rodzaju granatów.

Ze względu na przewidywaną groźbę odcięcia dopływu energii elektrycznej oraz wody, w sztabie "Obroży" zapadła decyzja budowy własnej elektrowni oraz uruchomienia studni głębinowej. Robotami tymi kierował późniejszy dowódca elektrowni przy ul. Hożej 51 inż. Sobiesław Dajkowski "Florek". Współpracowali z nim: mechanik "Jajczarni" Henryk Kuligowski "Michał", Tadeusz Baczyński "Damian" i grupa żołnierzy z tzw. oddziałów tyłowych.

Z warsztatu mieszczącego się przy ul. Poznańskiej koło Hożej przewieziono agregat prądotwórczy "Phänomen" o mocy około 15 kWh. Agregat ten zainstalowano w piwnicy głównego magazynu "Jajczarni", w sąsiedztwie warsztatu rusznikarzy.

Z terenu Politechniki, jeszcze przed zajęciem jej przez Niemców, "Florek" wraz z przydzieloną mu grupą przenieśli prądnicę i inny sprzęt elektryczny, mogący się przydać do budowy prowizorycznej elektrowni. Silnik samochodowy oraz prądnicę przeniesiono z zakładu Strójwasa przy ul. Hożej 57.



Granatnik wyprodukowany w "rusznikarni" przy ul. Hożej 51
fot. Jan Pillich

"Florek" zainstalował rezerwowe połączenie energetyczne, wyprowadzone od jednego z transformatorów znajdujących się na terenie Politechniki od strony ul. Koszykowej, zasilanego bezpośrednio z Pruszkowa. Linia ta przebiegała przez teren Politechniki, przecinała ul. Noakowskiego w kierunku hal targowych na ul.

Koszykowej, biegnąc dalej w kierunku "Jajczarni".

Jednocześnie trwały roboty związane z uruchomieniem studni głębinowej na terenie przy ul. Hożej 51. Agregat prądotwórczy "Phänomen" przygotowano do zasilania pompy elektrycznej dla studni głębinowej. Przeprowadzono również naziemną prowizoryczną instalację wodociągową celem rozprowadzenia wody w rejony pobliskich posesji, dla zaopatrzenia w wodę ludności cywilnej, zamieszkującej okoliczne domy.

Uliczne źródło zbudowano na terenie zajmowanym przez siostry zakonne przy ul. Hożej 53, na tyłach posesji przy ul. Poznańskiej 13 przy murze graniczącym z terenem "Jajczarni" oraz w podwórzu domu przy ul. Wilczej 51 róg Poznańskiej. Najwięcej ludzi gromadziło się przy punkcie czerpania wody na tyłach posesji przy ul. Poznańskiej 13 i przy Hożej 49. Miejsce to nie było osłonięte budynkami, dlatego pod kranem z wodą wykonano z blachy dużą wannę, umożliwiającą szybkie zaczerpnięcie wody i maksymalne skrócenie czasu oczekiwania przy studni, które było połączone z poważnym niebezpieczeństwem wobec silnego ostrzału. Instalację wodociągową doprowadzono również do szpitali polowych i ważniejszych punktów dowodzenia.

Po 20 sierpnia rejon Śródmieście-Południe został pozbawiony energii elektrycznej z Elektrowni na Powiślu oraz wody z sieci miejskich wodociągów. Przerwana została również rezerwowa linia energetyczna mogąca

zasilać "Jajczarnię" z terenu Politechniki, która dostała się już w ręce Niemców.

W międzyczasie, po konsultacjach technicznych udzielanych przez prof. inż. Włodzimierza Hellmanna (por. "Billa"), uruchomiono przy ulicy Hożej 51 agregat prądowórczy, dzięki czemu, wprawdzie w niewielkim stopniu, ale zapewniono dopływ energii elektrycznej oraz zaopatrzenie w wodę z uruchomionej studni głębinowej. Korzystali z tego zarówno powstańcy jak i ludność cywilna.

Do elektrowni kpt. "Mechanika" przyłączono okoliczne szpitale, przede wszystkim Główny Punkt Opatrunkowy - zespół szpitali przy ul. Poznańskiej 11, pracownię rentgenologiczną prof. Witolda Zawodowskiego przy ul. Poznańskiej 17, gdzie zorganizowano salę operacyjną oraz Zakład Położniczo-Ginekologiczny "Sano" przy ul. Lwowskiej 13, przekształcony w szpital powstańcy z salą operacyjną.

Elektrownia zasilala w energię elektryczną również fabrykę dźwigów Groniowskiego przy ul. Emilii Plater 10, gdzie obrabiarki pracowały dla potrzeb rusznikarni, produkując części do granatników. Także odlewnia Braci Łopieńskich przy ul. Hożej 55 otrzymywała energię elektryczną z elektrowni kpt. "Mechanika". Dowódcą elektrowni został inż. Sobiesław Dąkowski "Florek".

Uruchomiony agregat prądowórczy "Phänomen" wytwarzał prąd zmienny, trójfazowy o napięciach 380/220 V. Umożliwilo to zasilanie zarówno odbiorników siłowych (obrabiaarki, pompa wodna) jak i pozostałych, pracujących na napięciu 220 V.

Ponieważ pobór energii elektrycznej przez pompę pochłaniał niemal całkowicie moc agregatu, zaopatrzenie ludności w wodę ograniczono do jednej godziny rano i jednej po południu.

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania na energię elektryczną, przystąpiono do zainstalowania drugiego agregatu prądowórczego, mogącego zaspokoić coraz większe potrzeby. Do budowy następnego agregatu użyto silnik samochodowy oraz prądnicę sprowadzoną przez "Floraka" z terenu Politechniki. "Florek" był jedynym specjalistą z zakresu generatorów elektrycznych i jego to głównie zasługą było uruchomienie drugiego agregatu. Agregat ten miał moc około 15 kWh. Oba agregaty pracowały bez wzajemnej synchronizacji i były obsługiwane przez "Michała" i "Damiana".

Oprócz wzorowo zorganizowanych służb kwatermistrzowskich, gospodarczych oraz sapersko-technicznych, sztab "Obroży" od pierwszych dni powstania rozwinął również intensywną działalność sanitarno-medyczną.

Szef służby medycznej przy sztabie "Obroży" por. Jan Dorożyński "Adam" już w pierwszym dniu powstania zorganizował wraz z ppor. lek. Edwardem Drescherem "Boguszem" szpital polowy na terenie zgromadzenia sióstr franciszkanek przy ul. Hożej 53.

Po kilku dniach walk, wskutek dużego napływu rannych, uruchomiono w domu przy ul. Poznańskiej 11 duży szpital polowy, stanowiący Główny Punkt Opatrunkowy. W związku z tym przeniesiono do jego pomieszczeń sprzęt i personel ze szpitala mieszczącego się dotąd przy ul. Hożej 53, a w połowie sierpnia przeniesiono na Poznańską również szpital działający w Sanatorium św. Józefa. Główny Punkt Opatrunkowy zajął w tym czasie dodatkowe pomieszczenia w budynku przy ul. Poznańskiej 15.

Z Głównym Punktem Opatrunkowym współpracowała ściśle pracownia rentgenologiczna płk. prof. Witolda Zawadowskiego, mieszcząca się w domu przy ul. Poznańskiej 17.

Zespół szpitalny na ul. Poznańskiej wyposażony był w salę operacyjną, mógł pomieścić około 80 łóżek. Przez cały czas powstania obsłużył blisko 450 rannych. Komendantem zespołu szpitalnego był szef służby medycznej "Obrozy" por. lek. Jan Dorożyński "Adam", pełniący jednocześnie funkcję szefa służby medycznej zgrupowania "Zaremba", a następnie batalionu "Piorun".

W nocy z 5 na 6 sierpnia przeniosła się do Śródmieścia-Południe Komenda Główna Armii Krajowej. Radiostacja "Błyskawica" Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej została zainstalowana w oficynie przy ul. Poznańskiej 13 i podłączona do elektrowni kpt. "Mechanika" mieszczącej się przy ul. Hożej 51.

Do Śródmieścia-Południe została przeniesiona również radiostacja Komendy Okręgu, dowodzona przez por. Ottona Wiszniewskiego "Topołą" (cichociemnego). Zainstalowano ją przy ul. Wilczej 54 i podłączono do elektrowni kpt. "Mechanika".

Elektrownia ta zasilala również placówkę informacyjno-radiową "Anna", mieszczącą się przy ul. Marszałkowskiej 62, wyposażoną w radiostację nr 02 Komendy Obszaru, działającą początkowo przy ul. Wilczej 27, potem przy ul. Noakowskiego 20 oraz radiostacje 09 i 09 A po ich ostatecznym umieszczeniu przy ul. Poznańskiej 12.

Enegia z elektrowni kpt. "Mechanika" zasilala ponadto rusznikarnię inż. Franciszka Przeździeckiego "Rafała" ze zgrupowania "Cieśli", znajdującą się przy ul. Hożej 62 naprzeciwko "Jajczarni".

Zapotrzebowanie na energię elektryczną wciąż wzrastało, wobec czego dowódca elektrowni "Florek" przy pomocy "Damiana" i "Michała" przygotowali trzeci agregat prądowórczy, który stanowił rezerwę na wypadek uszkodzenia agregatów już pracujących.

Radiostacja "Błyskawica" Komendy Głównej nadająca swój program kilka razy dziennie informowała na bieżąco cały świat o tym, co działo się w Warszawie. Niemcy dosyć szybko dokonali namiarów pozwalających na zlokalizowanie radiostacji. W dniu 8 września w godzinach popołudniowych niemiecki samolot zbombardował z lotu nurkowego oficynę, gdzie

mieściła się "Błyskawica". Na szczęście radiostacja nie uległa zniszczeniu i została natychmiast przeniesiona do budynku na tyłach Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej 26, gdzie pozostawała, pracując aż do upadku powstania. Ze względu na dużą odległość od elektrowni przy ul. Hożej 51, do zasilania "Błyskawicy" wykorzystano nieczynny kabel wysokiego napięcia, biegnący wzdłuż ul. Koszykowej.

Elektrownia kpt. "Mechanika" pracowała jeszcze przez długi czas, nawet po upadku Powstania Warszawskiego.

Większość ludności cywilnej opuściła miasto w pierwszych dniach października, jednakże w okolicznych szpitalach i domach przy ul. Wilczej, Hożej, Poznańskiej i Emilii Plater pozostało jeszcze wielu rannych oraz ludzie w starszym wieku i chorzy nie mogący wyjść z miasta o własnych siłach. Dla ludzi tych niezbędna była jeszcze przez wiele dni woda, żywność, a więc i energia elektryczna.

Przy agregatach prądotwórczych pozostała drużyna monterów - operatorów, żołnierzy grupy kpt. "Mechanika", którzy uzyskali zaświadczenie Polskiego Czerwonego Krzyża stwierdzające, że pełnią oni funkcję sanitariuszy PCK.

Elektrownia przy ul. Hożej 51 przestała pracować 5 listopada 1944 r. a jej agregaty wywieźli Niemcy do Sochaczewa.

Po upadku Powstania Warszawskiego, w dniu 5 października, przez rozebraną barykadę na ul. Śniadeckich ruszyły do niewoli oddziały powstańcze Śródmieście-Południe, a wśród nich sztab i żołnierze "Obroży".

W punkcie zbornym przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Śniadeckich dowódca VII Obwodu ppłk. Kazimierz Krzyżak "Kalwin" wygłosił do żołnierzy pożegnalne przemówienie, a o godz. 11.00 przekroczone niemieckie posterunki.

Po zdaniu broni kolumna przemaszerowała pod eskortą Niemców do Ożarowa. W dwa dni później cała grupa wyruszyła transportem do Lamsdorfu. Stamtąd, po oddzieleniu kobiet od mężczyzn, wysyłano poszczególne transporty do obozów w Sandbostel, Oberlangen, Zeithein i Murnau. Zakończył się kolejny rozdział w życiu dowódców i żołnierzy VII Obwodu "Obroża".